

Narodowy kicz

Autor tekstu: **Dagmara Planutis**

W Kiczowatym Domku wisi na ścianie plakat amerykańskiej aktorki trzymającej na ręku wygłodzone dziecko z Kambodży. To ten plakat, o którym pisał Kundera w *Nieznosnej lekkości bytu*, i który jest sztandarem jednoczącym ludzkość pod hasłem pewnej uniwersalnej (i ciśnie się na usta banalnej) kultury.

Kiczowaty Domek zbudowano z projektu, który pani K. znalazła w jednej z gazet. Oto on, podmurowany na biało, z dwiema kolumnami przed wejściem i spadzistym dachem. Na drewnianej werandzie ustawiono tego lata małą huśtawkę a wysokie malwy spod okien obsypały się już kwieciami. W salonie stoi kominek, który zimową porą roznosi aromatyczną woń drewna. A nad nim wisi obowiązkowo portret przodka. W kuchni o meblach stylowych i stylizowanych zwisają znad pieca warkocze czosnku i papryki, a pachnie w niej świeżo upieczonym chlebem. Słowem, szlachecki dworek z *Pana Tadeusza*, marzenie każdego Polaka. Cóż za szczęśliwa rodzina, powie przechodzień patrząc na pięcioro rozbrykanych dzieci, które ganiają za sobą po podwórzu i na ich matkę w lekko zaawansowanej ciąży jak z obrazu Vermeera, wypoczywającą w cieniu polskiej lipy. No bo kogo nie pociąga ta idylla, ta oaza szczęśliwości zamknięta w immanencji?

Ten obraz kiczu jest obrazem szczęścia. Należałoby raczej powiedzieć spokojnego szczęścia, w żadnym zaś wypadku radości. Radość zakłada bowiem pewną akcję, pewien ruch. Radością człowiek cieszy się aktywnie, skacze po łożku z uśmiechem na ustach, biega, tańczy, śpiewa, zaczepia przechodniów. To pewien punkt kulminacyjny, po którym wszystko wraca do normalności, po którym należy wspiąć się na kolejną górę by sięgnąć gwiazd. Za to ze szczęściem sprawa ma się zgoła inaczej. Szczęściem się człowiek upaja tak jak upoić się można zapachem kwiatów. Szczęście odbiera się biernie, spokojnie, powoli. Nie wymaga ono żadnego ruchu, żadnej reakcji. Szczęście to ta płynąca jednostajnym ruchem rzeka, która od wieków nie zmieniła swego koryta. To sen na jawie i chyba właśnie dlatego kiedy coś lub ktoś potrząśnie ramieniem szczęśliwego człowieka spada on z takim impetem na ziemię.

No dobrze, ale co złego jest w tej szczęśliwej monotonii? Przecież powieści o romantycznej miłości czyta się jednym tchem, tak samo jak kryminały, w których na ogół dobro zawsze wygrywa ze złem. Nie świadczy to o ich wyższości nad tak zwaną wielką literaturą, przez którą ciężko przebrnąć? Filmy z amerykańskiej fabryki snów sprzedają się przecież jak ciepłe bułeczki podczas gdy kino alternatywne zanudza człowieka na śmierć. Co z tego, że scenariusz zbyt prosty. To nic nie szkodzi. Wystarczy, że opowieść wzrusza do łez, utwierdza w heroizmie, potępia złoczyńców a międzynarodowa widownia przeżyje katharsis. Bohaterki tych historii są zawsze piękne, bohaterowie odważni i przystojni. W końcu zapalają do siebie szczerą miłością, która po trudach walk i prób spełni się w białej sukni i surducie przed ołtarzem z lili i róż. Kto by nie chciał przeżyć takiej przygody na własnej skórze a potem odnaleźć upragnione szczęście?

Kicz nie stawia pytań, nie wymaga odpowiedzi. Pozwala jedynie na nieustanne przeżywanie tych upragnionych chwil szczęśliwości i wzruszenia czy to własnych czy to cudzych. Każdego porusza obraz zabiedzonego dzieciątka z Kambodży. To współczucie rodzi jednak tylko chęć walki ze złem. Nikt nie zadaje sobie trudu szukania głębszych i być może doskonalszych rozwiązań. Efekt musi być natychmiastowy tak jak natychmiastowo musi zostać zapomniany. Chodzi przecież o pokonanie zła, a nie o czynienie dobra. Co do amerykańskiej seksbomby, która przyjechała do Kambodży za radą swojego agenta, ten wzruszający plakat da jej chwalebny tytuł obrończyni praw dziecka, co zapewni kolejny kasowy kontrakt, którego dochód w żadnym stopniu nie zostanie przeznaczony na biedne dzieci z Kambodży. W ten sposób masowe oburzenie usprawiedliwi ataki cywilizowanych mocarstw na totalitarny reżim i pozwoli na wysłanie żołnierzy w pokojowej misji. Już samo zestawienie słów żołnierz i pokój brzmi absurdalnie, a co dopiero wojenna pokojowa misja? Co zatem pozostanie po tym świętym oburzeniu? Nic, tylko zgłiszcza i ten plakat.

Wróćmy jednak do naszego Domku. Przechodzień, który marząc o takim życiu, jakie toczy się w tej idyllicznej chałupce marzy tylko o tym, co widzą jego oczy. Tak jak ten, który widzi tylko plakat odczuwa jedynie współczucie i wolę zemsty. W tych marzeniach brak jednak pytań o to co dalej, o to jak w rzeczywistości wyglądać będzie to wyśnione życie. Nie widzi tego, co skrywa się pod powierzchnią marzenia. A przecież, żeby te słodkie urwisy mogły beztrudnie biegać po ogrodzie ktoś musi im uprać i uprasować te kolorowe, bajkowe ubranka. Żeby w kuchni pachniało chlebem, ktoś musi zagnieść ciasto. Ktoś musi też ugotować obiad i pozmywać naczynia, pozamiatać podłogi, odkurzyć stylowe meble i zasadzić piękne malwy pod oknem. Ten ktoś musi w końcu wykapać

pięcioro dzieci, nakarmić je, wytrzeć im nosy i nauczyć życia. Całkiem sporo roboty jak na jedne ręce. I to kobiece ręce, bo przecież męski mit kobiecości tego właśnie wymaga. Podczas gdy mąż wychodzi do pracy, żeby utrzymać rodzinę, żona pozostaje w domu i poświęca całe swoje życie walcząc z wiatrakami. Bo przecież ubranka dzieci znowu się zabrudzą, meble zakurzą, domownicy naniósł piasku i błota na wypastowaną podłogę, chleb i konfitury znikną szybciej niż zdąży się obejrzeć, a malwy przekwitną. I tak, całe życie żony upłynie na niekończącym się powtarzaniu tych samych czynności, które nigdy nie przyniosą trwałego efektu. Nawet dzieci nie będą jej udziałem, bo taka już ich rola, że kiedy tylko wyrosną im skrzydła wyfruną z gniazda. Cóż wtedy pozostanie z tej idylli? Kilka zdjęć z dzieciństwa, stara forma do pieczenia chleba, skrzypiący parkiet, fotele spryskane naftaliną i zmarszczki wokół oczu. Całe życie w służbie gatunku, powiedziałyby Simone de Beauvoir, i ani jednej rzeczy dla siebie.

A mąż? A małżeństwo? A miłość? Nie zastanawialiście się nigdy dlaczego historia o Kopciuszku kończy się na słowach „A potem żyli długo i szczęśliwie”? Może dlatego, że lepiej jest nie mówić o tym, co dzieje się po kilku latach takiego szczęśliwego małżeństwa. Ileż kobiet gorzkniej znużonych dziećmi, obowiązkami domowymi i tą wszechogarniającą nudą. Ileż mężczyzn szuka ucieczki przed tym rodzinnym domem w ramionach kochanki, która w przeciwieństwie do żony nie spędza całego życia gotując, piorąc, sprzątajac i prasując. Ileż żon z dokładnie tych samych powodów szuka ucieczki z tego piekła immanencji. Emancypacja kobiet nie jest dziełem przypadku. Słodczy spokojnego, szczęśliwego życia bardzo szybko zaczyna mdlić oboje szczęśliwych małżonków. Chwila zatrzymana nazbyt długo nie wydaje się już być tak szczęśliwa jak wtedy gdy pojawiła się po raz pierwszy. Cały świat jest w ruchu, kim byłby człowiek gdyby zadowolili się tylko i wyłącznie trwaniem? Kim byłby człowiek gdyby nie próbował każdego dnia przekroczyć samego siebie?

Pan Tadeusz, *Dziady* i cała reszta poezji romantycznej jest dla Polaków równie święta jak Biblia. Święta, a więc niepodważalna. Stąd właśnie ta ogromna niechęć do Gombrowicza. Lekcja polskiego w *Ferdynandzie* uczy bowiem myślenia w przeciwieństwie do *Pana Tadeusza*, który ogranicza się do pokazania idyllicznych obrazów polskiej wsi. Obrazów pustych i podszytych kłamstwem. Niestety w pogoni za polskością nikt już nie wspomina, że *Pan Tadeusz* nawet przez swoich ówczesnych bywał określany jako „ubóstwianie wieprzowatości życia”. O ile się nie mylę to cytując Słowackiego. Nikt też nie wspomina, że to właśnie ta wiejska szlachta, która chętnie machała szabelką krzycząc patriotyczne hasła doprowadziła przez swoją zaściankowość, ciemnotę i zarozumiałość do upadku Rzeczypospolitej. I nie ma co tu zwałać winy na Niemca czy Moskala. Jak ktoś nie widzi dalej niż za swoje własne podwórko i swoje własne interesy to niech nie narzeka, że sąsiad najeżdża państwo, którego on sam nie szanuje. A jednak patrząc przez pryzmat kiczu widzimy w tych kłótniowych opojach herosów narodowych. Największe polskie zwycięstwo to wszak bitwa pod Grunwaldem, czyli zwykła krwawa jatka, a nie inteligentne zajęcie Malborka przez Kazimierza Jagiellończyka.

Człowiek jest ofiarą kiczu. To kicz usprawiedliwia poświęcenie życia w tak zwanej słusznej sprawie. To on porusza do głębi płomiennym wyznaniem miłości do kobiety czy ojczyzny. Kusi swoją ideologią pełną najwyższych cnót, a w swej istocie pustą jak wydmuszka. Poprzez kicz człowiekowi wydaje się, że dotyka ideału, że obcuje z Bogiem i nawet przez chwilę nie chce dopuścić do siebie myśli jak śmieszny wydaje się być w tych swoich urojeniach. Tak samo śmieszny i tandetny jak poliestrowe sukienki na chińskim bazarze. Śmierć Winkelrieda niczego nie zmieniła. Na niepodległość Szwajcarii złożyło się wiele czynników, ten samobójczy czyn w żadnym stopniu nie odwrócił kolei losu. Po prostu odwołano się do wojny wtedy, kiedy wygrana była możliwa. Z tych samych powodów powstanie listopadowe upadło. Było po prostu nieprzygotowane i irracjonalne. I nawet najbardziej płomienne ofiary nie mogły zmienić historii. Ich życie najzwyczajniej w świecie poszło na marne i to wcale nie ze względu na krwiożerczość oprawcy, ale na głupotę ofiary.

Co zrobić zatem z tym Kiczowatym Domkiem? Zburzyć? Zawsze łatwiej zniszczyć i wybudować na nowo niż poprawiać i przekształcać coś co już stoi. Tylko każda rewolucja niesie ogromne koszty. Niechże więc ten Domek stoi, niech przypomina historię, ale niech życie toczy się w nim samo dla siebie a nie dla marzenia, nie dla dzieci, mebli, pieczonego chleba i portretu przodka. Dom niezależnie jaki nie ma sam w sobie wartości a priori. Tylko ludzie i ich życie mogą nadać mu sens. A sens ten nieustannie dąży do transcendencji.

Dagmara Planutis

Studiowała prawo i filologię francuską, obecnie mieszka we Francji, gdzie zamierza kontynuować studia prawnicze.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 10-07-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8180) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8180>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl